Nr. 53. Kraków, Sobota 30 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O pomoc dla kraju.

Na schyłku szóstego miesiąca wojny, która spustoszyła nasz kraj aż po skrajną jego zachodnią krawędź, na długie lata zrujnowała ludność, zgliszcza i ruinę zostawiając na miejscu wczorajszego dobrobytu, rozpacz głuchą i osłupienie zamiast niedawnego spokoju i zadowolenia, sprawa przyjścia z pomocą temu krajowi i jego nieszczęśliwym mieszkańcom stała się — aktualną... Szef rządu centralnego uznał za potrzebne przystąpić do urzeczywistnienia tego, co przedtem w znanym swoim reskrypcie zapowiedział monarcha i co jeszcze raz powtórzył w odpowiedzi na adres szlachty polskiej, stwierdzając z uznaniem, że ludność polska naszego kraju w świadczeniach dla państwa przekroczyła normy wymagań prawa.

Opinia publiczna naszego kraju nie oczekuje bynajmniej, aby rząd centralny i państwo przekroczyły ze swej strony normy prawa w niesieniu pomocy ludności tego kraju w staraniach o ulżenie jej tego strasznego krzyża wojny, który, w zastępstwie za całe państwo, bez szemrania już oto pół roku blisko dźwiga. Ale opinia ta sądzi, że ma prawo oczekiwać, iż państwo i jego rząd staną w tej sprawie na poziomie norm nie tyle prawa, ile mądrości stanu, która wszakże żadnemu rządowi nie pozwala na bezczynność, gdy miliony jego lojalnych i ofiarnych obywateli giną z głodu, gdy miliony te stoją nad przepaścią całkowitej już nie tylko gospodarczej, lecz wprost fizycznej zagłady.

Wykazywać, że państwo ma tu obowiązek spieszenia z natychmiastową i jak najwydatniejszą pomocą i to nie tylko państwo, jako rząd, ale państwo jako cała społeczność jego obywateli, byłoby rozbijaniem na oścież otwartych drzwi.

Hr. Stuergkh, przyjmując deputacyę Izby panów, zainterpelowany przez hr. Gołuchowskiego w sprawie pomocy dla Galicyi, „udzielił — jak powiada komunikat oficyalny — szczegółowych wyjaśnień o rokowaniach, prowadzonych dotąd przez rząd“.

z zadowoleniem podnosimy sam fakt, że rokowania już są, już się toczą.

Zmartwił nas tylko ustęp w oświadczeniu szefa rządu, który, jego zdaniem, powinien nas był pocieszyć. Oto oświadczył on, że „zdaniem czynników kompetentnych, i obznajmionych ze stosunkami krajowemi“ — zarządzenia dotychczasowe są „na razie wystarczające“.

Instynkt nasz godzi się tylko z trudnością na kombinacyę,

gdzie czynnik najkompetentniejszy ze wszystkich — bo wszakże szef rządu centralnego — powołuje się na świadectwo innych

Tu chodzi nie o kompetencyę, lecz o organizacyę jak najrychlejszej i jak najwydatniejszej pomocy dla nieszczęsnego kraju. Dotychczasowe bowiem doświadczenie uczy, że we wszystkich akcyach tego rodzaju nie zbywało może nie tyle na dobrej woli, ile

na tym zmyśle organizacyi, którego wartość polega na tem, że zawsze w odpowiednim czasie oraz za pomocą odpowiednich ludzi i odpowiednich środków dokonuje się wielkich rzeczy.

Rozwiązanie kwestyi ewakuacyi dowodzi, że brakowało tu właśnie nie dobrej woli, nie pieniędzy, ale organizacyi. Jest bowiem faktem niewątpliwym, że, oparłszy kwestyę rozmieszczenia i przekarmienia ewakuowanych na zasadzie kwaterunkowej, a nie barakowej, byłoby się osiągnęło zużytemi faktycznie środkami pieniężnemi rezultaty bez porównania lepsze, niż w rzeczywistości się stało.

Tych braków organizacyjnych obawiamy się także na polu niesienia pomocy ludności w kraju. Być może, że kompetentne czynniki, na które z taką gotowością powołał się hr. Stuergkh, mają słuszność, skoro twierdzą, że »na razie« pomoc wystarcza. Ale słuszność ta jest także tylko — »na razie«... Może te kilkaset wagonów mąki, które w tej chwili stanowią pomoc dla ludności, rzeczywiście wystarczają na dzisiaj. Czy jednak wystarczą na jutro? A wszak nie tyle z dzisiaj, ile właśnie z jutrem, w akcyi ratunkowej tego rodzaju liczyć się przedewszystkiem potrzeba. Wojna zmienia sytuacyę z dnia na dzień. Dziś widzimy tylko pięć — dajmy na to — zniszczonych i wygłodzonych powiatów. Jutro może odsłonić się pięć dalszych. Organizacya pomocy powinna te naturalne możliwości przewidywać i być na nie przygotowaną.

Dlatego wyobrażamy sobie, że racyonalna organizacya pomocy dla ludności naszego kraju powinna polegać nie tyle na dorażnem zaradzaniu najbliższemu złu, ale na systematycznej intenzywnej pracy i współdziałaniu wszystkich powołanych czynników, opartej na pewnym planie i zmierzającej do pewnego celu. Z jednej strony potrzeba gromadzić rezerwy żywności, wystarczające nie tylko »na razie«, lecz mogące pokryć zapotrzebowanie przyszłości niedalekiej, z drugiej zaś należy prowadzić szczegółowe badania nie tylko rozmiarów szkód i strat, lecz także sposobów skutecznej pomocy, które w rozmaitych warunkach miejsca i czasu muszą być różne. Nie może tu być przyjętym żaden szablon i żadna formuła. Formy zniszczenia, które niesie z sobą wojna, są bardzo rozmaite i sposób niesienia pomocy musi być do nich przystosowany. Bez takich dostatecznie dużych rezerw pieniężnych i materyalnych i bez takiego należycie przystosowanego do rzeczywistości planu działania, akcya ratunkowa wydatną nie będzie. Narazi ona skarb państwa na bardzo znaczne wydatki, a rzeczywistego pożytku nie przyniesie.

Oczekujemy tedy od rządu nie tylko obfitego wymiaru środków pomocy, bo żaden zaiste nie będzie zbyt hojnym, ale także szerokiego i należycie obmyślanego planu działania,

Walki w Galicyi i Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 stycznia.

Urzędowo ogłaszają 20 stycznia w południe:

Spadł silny śnieg w Galicyi zachodniej i w Polsce, — tylko rekognoskowanie miało miejsce, potyczki patroli i tam, gdzie chwilowe stosunki dopuściły, tylko walki artyleryi.

Odparcie ataków rosyjskich w Karpatach.

W Karpatach na zachód od przełęczy użockiej ataki rosyjskie wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat zostały odparte. Koło Vereszwallas i Wołowca walki są ukończone. Nieprzyjaciel został odparty na wyżyny przełęczy. Ponowniezabraliśmy 400 jeńców.

Na Bukowinie.

Na Bukowinie panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer, marszałek polny porucznik.

W pochodzie na Warszawę.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 30 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, 29 stycznia:

Na północny wschód od Bolimowa, na wschód od Łowicza, wojska nasze wyparły nieprzyjaciela z jego poprzedniej pozycyi i wtargnęły do pozycyi głównej. Zdobyte rowy zostały mimo silnych kontrataków, wykonanych w nocy, z wyjątkiem małego kawałka utrzymane i urządzone.

Klęski Rosyan w Prusach wschodnich.

Rosyjski atak w okolicy Kussen, na północny wschód od Gąbina, rozbił się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

W północnej Polsce niema żadnej zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

Zacięte walki we Flandryi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Bombardowanie Dunkierki.

Berlin, 30 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, 29 stycznia:

Przy nocnym wylocie eskadry były angielskie obozy etapowe twierdzy Dunkierki ostrzeliwane wydatnie bombami.

Atak nieprzyjacielski na wzgórza na północny zachód od Nieuport został odparty. Nieprzyjaciel, który wtargnął w jednem miejscu do naszych pozycyj, został po nocnym ataku na bagnety odparty. Na południe od kanału La Bassée usiłowali Anglicy odebrać wyrwane im pozycye, atak został jednak lekko odparty.

Na reszcie frontu nic szczególnego.

Naczelne kierownictwo armii.

Niemiecka ofenzywa w Polsce.

Z Kopenhagi telegrafują do »Vossische Zeitung«:

Petersburski korespondent »Berlingske Tidende« donosi:

Wojskowe koła rosyjskie pozbyły się już złudzeń, że Niemcy, po dotychczasowych bezskutecznych próbach przełamania frontu rosyjskiego pod Warszawą, zaniechali swego planu kontynuowania tej ofenzywy **i zdobycia Warszawy.** Obecnie wierzą już w Petersburgu, że **niemiecki atak powtórzy się ze zdwojoną siłą.** W tej chwili wstrzymują ich od tego trudności komunikacyjne w służbie etapowej, jakie pora obecna w Królestwie nastręcza.

Dla pokonania tych trudności ściągnęli Niemcy olbrzymie siły robocze, celem naprawy kolei. Te roboty nastręczają jednakowoż wielkie trudności i dlatego postępują bardzo powoli. Gdyby było zamiarem Niemców tylko chwilowo zaniechać ataku na Warszawę, **byliby z pewnością część swych wojsk z Polski wycofali** i użyli ich na froncie zachodnim we Francyi Takiego przesunięcia jednak nie było. Przeciwnie, Niemcy dokonali w Polsce **koncentracyi,** jakiej dotąd nie było. Według miarodajnych doniesień, na froncie pomiędzy Pilicą a ujściem Bzury, na przestrzeni 90 kilometrów, stoi obecnie nie mniej niż 600.000 ludzi. Równocześnie w odpowiednim stosunku gromadzi się materyał wojenny.

Rosyjscy lotnicy mogli sprawdzić, że Niemcy sprowadzają na front głośne 42 cm, moździerze. Aż do tego czasu byłoby niezbyt pewnem dla Niemców przedsiębrać ataki. Stoi to w chwili obecnej w związku z **operacyami w Galicyi i na Bukowinie.** W Galicyi uwaga skoncentrowana jest głównie na **Przemyśl.** Na razie nie jest prawdopodobnem. aby tam nastąpić miały silniejsze szturmy. Rosyanie pragną uniknąć koniecznych w tym wypadku strat w ludziach i wolą raczej twierdzę **wygłodzić.**

Komendant twierdzy gen. Kussmanek jest zdecydowany stawiać opór tak długo, dopóki posiada załogę zdolną do brony. Amunicyi w twierdzy jest nadmiar.

Mahometański ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej.

W czwartkowem wydaniu popołudniowem naszego pisma umieściliśmy telegram donoszący, za budapeszteńskim dziennikiem „Esti Ujsag“ o **ruchu rewolucyjnym** wśród żołnierzy mahometańskich rosyjskiego pułku piechoty Nr 17. Obecnie „Esti Ujsag“ otrzymał od swojego sprawozdawcy wojennego następujące dalsze szczegóły o tej sprawie:

Ludzie, zasługujący na wiarę — pisze ów korespondent — opowiadają, że pośród wojsk rosyjskich, które stały nad granicą węgiersko-galicyjską, komenda stwierdziła istnienie bardzo poważnego ruchu rewolucyjnego, który drakońskiemi środkami został stłumiony. Gdy wybuchnęła wojna rosyjsko-turecka, naczelna komenda wysłała pułki mahometańskie na front bojowy w Królestwie Polskiem i Galicyi, zaś na Kaukaz poszły pułki rosyjskie. W taki sposób pod Karpaty na miejsce wojsk z okręgów: kijowskiego, moskiewskiego i odeskiego, przyszły pułki kaukaskie, krymskie i południowo-syberyjskie, którym nie ufano w razie wysłania ich na Kaukaz, gdzie mahometanie rosyjscy musieliby walczyć przeciwko współwiercom tureckim.

Dzienniki ogłaszały liczne sprawozdania o ruchu rewolucyjnym w armii rosyjskiej. W tych wiadomościach było więcej przesady, niż prawdy. To, co dotąd donoszono o powstaniach Polaków, Ukraińców, Finlandczyków i Czerkiesów, było podmalowaniem bardzo skromnej rzeczywistości.

Rzeczywisty i stanowczy ruch rewolucyjny powstał dopiero **pomiędzy mahometańskimi żołnierzami** armii rosyjskiej, po ogłoszeniu woj-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

23 (Ciąg dalszy).

Hr. Oswald postarzał się przez te kilka lat rzeczywiście, choć wiódł ciągle jeszcze ze starością walkę zwycięską i miewał dni, kiedy wyglądał niemal młodo; kiedyindziej jednak czyhająca w pobliżu zgrzybiałość wyzierała z twarzy jego zmęczonej. O nadchodzącej starości świadczyło i to, że Ekscelencya coraz częściej teraz potrącał w rozmowie o tryumfy dawniejsze, jak Hannibal, ryjący w Kapui nazwy swych zwycięstw na tablicach złotych.

— Ale choć pod tym względem — rzekła ks. Kinga, — przyznasz mi, Oswaldzie, słuszność zupełną, że ubieganie się nasze o względy tak zwanych „braci szlachty“ jest już przeżytkiem bez treści. Ja Maksowi nie przeszkadzam, gdy im prawi douceury, jeszcze przytakuję, gdyż mu to sprawia przyjemność; ale czemu on gniewa się odrazu na mnie, gdy ja sobie z nimi chcę znów zrobić przyjemność swoją, skoro to też nikomu nie szkodzi?

— I pod tym względem — odparł wielki dyplomata, — nie przyznam ci słuszności całkowitej. Oni są nam wciąż potrzebni, choć tylko pośrednio. Wysokość najlepiej się mierzy stopniami, dzielącymi ją od poziomu: im tych stopni więcej i wyższe, tem wysokość wydaje się wynioślejsza. Dla nas szlachetki są tymi stopniami, oddzielającymi nas od tłumu. Inaczej tłum poufaliłby się wnet i z nami.

— Proszę księcia pana, — oznajmił Tomasz, stary lokaj, — pan poseł, radca Dudek, przyjechał i pyta, czy go książę pan raczy przyjąć.

— Prosić.

— Jeszcze jeden! — zawołała ks. Kinga, — wiesz co, Oswaldzie, zostawmy go lepiej z tym dudkiem sam na sam.

Gdy Tomasz wprowadził pana radcę Dudka, prezesa sądu powiatowego i posła do Rady państwa, ks. ordynat stanął wyprostowany przy biurku (w miejscu, z którego zwykł był wysłuchiwać delegatów), na powitanie skinął lekko głową i oczekiwał przemowy. Ale pan radca, człowiek niski, brzuchaty, rubaszny, któremu wysoka opinia o swej osobie i godności dawała pewność siebie tak zuchwałą, że chodząc, machał łokciami, jakby chciał nimi wszystkich roztrącać, podszedł do księcia, wyciągnął doń poufale rękę (której ten dotknął ostrożnie z uprzejmością i zdziwieniem) i rzekł:

— Mości książę, przyjechałem tu niby z gratulacyami, ale śmieszneby było, gdybym takiemi błahostkami zajmował czas i księciu i sobie.

Ks. Maksymilian uśmiechnął się wymuszenie i pomyślał: „masz, bratku, słuszność, ale gbur jesteś, że mi to mówisz“. Pan radca ciągnął dalej:

— Przystępuję wprost do rzeczy: czybyś, mości książę, nie zechciał, z naszem poparciem, zostać marszałkiem Galicyi?

Ks. Maksymilian nic nie odpowiedział i zrobił minę tak nieprzeniknioną, iżby pozazdrościł mu jej chyba sam „Talleyrand austro-węgierski“. Radca Dudek znów mówił:

— Możemy to załatwić w cztery oczy. Poco bawić się w skromność? My, moje stronnictwo, mamy mózgi, mamy energię i organizacyę, a nie mamy balastu czułostkowości i marzycielstwa: weźmiemy więc wszystkich za łby. Do obsadzenia wszystkich posterunków swymi ludźmi potrzeba nam paru nazwisk głośnych. Pomyślałem o tobie, mości książę. Bo my, jako stronnictwo nadgminowładcze, moglibyśmy rzucić hasło zniesienia majoratów; mając zaś ordynatów w swych szeregach, będziemy majoratów bronili. To samo stanowisko trzeźwe zajęliśmy w sprawach kościelnych. To rzecz taktyki. Chodzi więc tylko o to, byś książę oświadczył się stanowczo, jako nasz stronnik, i złożył na fundusz wyborczy pewną sumę, której wysokość oznaczy Rada naczelna.

Nim książę zdołał coś odpowiedzieć, stary Tomasz wślizgnął się do pokoju i oświadczył:

— Pan inżynier Skowyra zapytuje, kiedy książę pan zechce go przyjąć.

— Niech poczeka. Teraz jestem zajęty.

— Skowyra? — zauważył radca Dudek, — to mój kolega. Myślałem nawet, że będziemy mogli go użyć; ale nie, — człowiek miękki, rozumujący jak panienka, a nie jak mąż stanu. Poufali się z chłopstwem, urządza im kapele wiejskie, straże ogniowe, obchody, teatry, zamiast wziąć ich w garść ostro. I tak (mówiąc między nami) to bydło aż nadto rozwydrzone! Ja mogę tak mówić, bo jestem sam syn chłopski, więc znam ich najlepiej. I ja miałem złudzenia. Kiedy tu nastałem na prezesa sądu, zacząłem oczywiście zaraz przygotowywać swą kandydaturę. Prezes sądu ma duży wpływ i wiele sposobności. Chciałem to zrobić po dobroci. Ilem zadał sobie trudu, by ich pozyskać i rozjaśnić im nieco w głowach! Ale to takie uparte a głupie, że ledwie rozumie, jak mówić do niego po ludzku! Nastały wybory i moi mężowie zaufania powiadają mi: „panie radco, oni pana bardzo lubią, ale głosować będą na swego, na chłopa“. Tak? poczekajcie, chamy! Jako prezes sądu mam w zarządzie fundusze sieroce, znaczne sumy, które rozmieszczam na hipotekach chłopskich: odrazu wypowiedziałem wszystkie! Przychodzą się prosić, że nieurodzaj, że teraz nie mogą płacić, że to dla nich ruina, zwykłe skomlenia; a ja im na to: „przyjdźcie po wyborach, a tymczasem się namyślę, komu ile pożyczki zostawić“. Wreszcie zrozumieli! I zostałem wybrany. Z nimi inaczej nie można. A w sprawie marszałkostwa, jakaż twa decyzya, mości książę?

Ks. Maksymilian wyprostował się, odkrząknął i przemówił:

— Przedewszystkiem, bez względu na wytyczne programu politycznego, zwrócić się muszę do pana, panie pośle, z wyrazami wdzięczności za to, że pan, a raczej panowie, ufacie w chęci me dobre i szczere, do których nikt nie odzywał się naprożno, gdy szło o znojną a owocną pracę dla publicznego dobra. Tam, gdzie chodzi o służbę dla kraju, bodaj na stanowisku szeregowca prostego, gdyby chęciom szczerym nadążyć mogły...

— Przepraszam, że pozwolę sobie przerwać księciu. Ale i jego niewątpliwe dobre chęci i jego znaną wymowę wzięliśmy pod uwagę, nim się tutaj wybrałem z propozycyą konkretną. Nie odstępujmy od tematu i nie traćmy czasu: czy się decydujesz, mości książę, przyjąć ją, czy nie?

— Sprawa jest zbyt doniosła, — odparł książę, opanowując rozdrażnienie, — a nie dość pilna, bym uważał za właściwe dać dzisiaj jakąkolwiek odpowiedź.

— Przeciwnie. Rzecz jest bardzo pilna. Ja mogę się nią zająć tylko teraz. Gdy zbierze się Rada państwa, albo uda mi się uzyskać tekę, albo postaram się o przeniesienie do Trybunału najwyższego do Wiednia. Juściż tutaj nie będę gnił w tej dziurze zapadłej. Jako poseł w Wiedniu przywykłem do innych warunków. Tu — brud, niechlujstwo, niema ani wygód najmniejszych, ani sposobności zaspokojenia wymagań kulturalnych. Takie miasteczko galicyjskie, to istna dzicz, barbarzyństwo! To dobre, jako trambolina, by się od niej co rychlej odbić i skoczyć wyżej! Powtóre, sprawę marszałkostwa rozstrzygnąć musimy odrazu, gdyż, jeśli książę odmówi, zrobimy marszałkiem hr. Żarnowskiego, który się do tego pali. To wprawdzie osioł...

— Niech pan tego nie uważa z mej strony za grubą niegrzeczność, że i ja pozwolę sobie mu przerwać. Ale, jak widzę, nie zgadzamy się z sobą ani w ocenie ludzi, ani ludu. Kuzynowi swemu, hr. Żarnowskiemu, życzę szczerze, by został marszałkiem; ma on po temu wszystkie warunki: uzdolnienie, pracowitość, takt i dobre wychowanie. A na stanowiskach publicznych, przyznasz pan, panie pośle, wychowanie, to rzecz ważna. W każdym razie rad jestem wielce, że znalazłem sposobność poznania polityka tak wybitnego i, żegnając go, dziękuję mu raz jeszcze za życzenia, które mi pan złożył z powodu mego odznaczenia.

I ks. Maksymilian, zadzwoniwszy na Tomasza, usiadł i zabrał się do przeglądania papierów w przekonaniu widocznie, że po jego słowach pana Dudka w pokoju już niema, a przynajmniej, że być go nie powinno. Jakoż, ukłoniwszy się nisko, trzeźwy polityk wyszedł po chwili namysłu, który streszczał się w zdaniu: „To pan całą gębą! Właśnie takiego potrzeba nam na marszałka koniecznie“.

Ani domyślając się, jak korzystne wrażenie wywarł na pana posła, ks. Maksymilian nie był rad z siebie i był zły, że nie znalazł się, jak prawdziwy mąż stanu. Albo, myślał, należało tego pyszałka bez wychowania poprostu wyprosić, nie wdając się z nim w rozmowę; albo znów, jak polityk realny, omówić propozycyę jego spokojnie, panując nad niesmakiem i nerwami; tem więcej, że ten Dudek, to polityk, bądź co bądź, nie lada. Postanowił zatem uważać tę rozmowę jako sprawę czysto polityczną, a więc nie wtajemniczać Kingi w jej szczegóły. Wedle cichej bowiem między nimi umowy, obowiązującej ku zadowoleniu obopólnemu od pierwszych czasów po ślubie, wszystkie „drobiazgi“ i „nudziarstwa“ załatwiała księżna Kinga we własnym zakresie działania; do „drobiazgów“ zaś i „nudziarstw“ należał zarząd majątkowy całej ordynacyi. Mąż natomiast reprezentował stadło książęce na zewnątrz, błyszczał w kraju i państwie, zabierał głos w sprawach politycznych i społecznych, a czasem nawet i naukowych i artystycznych, uchodząc za powagę w tych rzeczach. (C. d. n.)

ny świętej. Stwierdzono, że silna agitacya podminowała okolice Rosyi, zamieszkałe przez ludność mahometańską. Władze rosyjskie wystąpiły z całą bezwzględnością przeciwko mahometanom, zwłaszcza na Kaukazie. Spokojną ludność Kaukazu, Krymu i wybrzeży morza Czarnego deportowano gromadnie na wschodnie wybrzeże morza Kaspijskiego.

Więzienia w Odessie, Kijowie i Sebastopolu zapełniły się wybitnymi Turkami, a zwłoki **powieszonych notablów mahometańskich** widać po wsiach, jako „odstraszający przykład". — O tym ruchu rewolucyjnym i o postępowaniu rządu rosyjskiego dowiedzieli się wreszcie mahometańscy żołnierze, walczący w armii rosyjskiej na froncie bojowym w Polsce. Rezerwiści mahometańscy, przybywszy do pułków rosyjskich w Galicyi, opowiadali o „wojnie świętej" swoim towarzyszom broni. — Opowiadali także o okrucieństwach, których dopuszczają się Rosyanie na rodzinach żołnierzy mahometańskich, walczących za Rosyę.

To wywołało **ruch rewolucyjny** pośród mahometańskich żołnierzy armii rosyjskiej. Pułk piechoty Nr 17 odesłała komenda rosyjska do Lwowa, obecnie zaś donosi „Esti Ujsag", że **z Galicyi i Bukowiny** wycofali Rosyanie wogóle pułki mahometańskie.

Państwowy monopol zbożowy w Niemczech.

Na groźbę Anglii, że wygłodzi Niemcy, odpowiedział teraz rząd niemiecki środkiem radykalnym, energicznym i poniekąd niespodziewanym. Dnia 25 b. m. Rada związkowa wydała »obwieszczenie co do uregulowania obrotu zbożem i mąką«. Pierwszy rozdział tego obwieszczenia mówi o zajęciu wszystkich zapasów zboża i mąki w kraju, drugi o obowiązku doniesienia o zapasach istniejących, trzeci o wywłaszczeniu. Zajęcie (Beschlagnahme) można inaczej tłomaczyć jako »areszt« lub »konfiskatę«; w rzeczywistości oznacza ono wprowadzenie monopolu państwowego, tem różniącego się n. p. od monopolu na tytoń i sól, że w danym wypadku nie idzie o powiększenie dochodów skarbu państwowego, lecz o uregulowanie konsumcyi całej ludności, której oszczędność i apetyt stoją teraz pod kontrolą państwową. Niemcy całe są teraz niejako fortecą, której wyżywienie nie jest zdane na los przypadku, lecz ujęte w ścisły program.

Ponieważ, jak wiemy ze sprawozdania o audyencyi członków Izby panów u prezydenta hr. Stürgkha, także w naszej monarchii zanosi się na podobne zarządzenia, warto poznać bliżej szczegóły i motywy zarządzeń, wydanych przez niemiecką Radę związkową.

Niemcy zaraz z początku wojny zniosły cła zbożowe, aby umożliwić przypływ zboża zagranicznego. Podziałało to tylko na krótki czas, ponieważ wnet potem Anglia odcięła dowóz za pomocą perfidnego interpretowania pojęcia kontrabandy, ale ten krótki czas wystarczył, aby znacznie wzmocnić niemieckie zapasy pszenicy i jęczmienia. Następnie we wrześniu położono koniec zwyżkom cen przez ustanowienie cen maksymalnych, wydano zakaz spasania zboża i ograniczono wyrób spirytusu. Dalej zakazano nocnej pracy w piekarniach, aby [illegible] obywać się bez bułek rano [illegible] do oszczędności w kon[illegible] rozporządzenia co do [illegible] pieczywa we wszystkich gospod[illegible] publicznych, nawet w restauracyach kolejowych i wagonach restauracyjnych, w końcu powołano do życia »Towarzystwo do zakupna zboża podczas wojny« (Kriegsgetreideeinkaufsgesellschaft), towarzystwo z ograniczoną poręką, z udziałem państwa pruskiego i znacznej liczby miast z kapitałem zakładowym 50 milionów marek.

Zarządzenia te jednak okazały się niedostatecznemi. Ustanowienie maksymalnych cen nie wywabiło ukrywanych zapasów zboża, ponieważ producenci i kupcy zrobili doświadczenie, że ceny mogą jeszcze bardziej pójść w górę, z drugiej zaś strony ludność konsumująca, niezorganizowana, nie wychowana społecznie, niezaradna, nie stosowała się do wydawanych wskazówek i wezwań do oszczędności w pieczywie, wolała odmawiać sobie raczej innych potrzeb, niż zrzekać się przyzwyczajeń i okazywała gotowość płacenia nawet wyższych cen na zboże i mąkę niż te, które oznaczono jako maksymalne. Z tego ostatniego względu musiał upaść także projekt wprowadzenia jeszcze wyższej taryfy maksymalnej, mającej na celu zmusić ludność do ekonomicznej konsumcyi. Co się tyczy Towarzystwa zakupna zboża, to zakres jego działania był ograniczony tylko do żyta, a zapasy miało ono sprzedawać dopiero od 15 maja. Wobec tego rząd zgodził się na inicyatywę, wyszłą z niemieckich sfer przemysłowych i rolniczych, i wprowadził monopol.

Monopolistyczne zarządzenie rządu niemieckiego ma na celu zabezpieczenie zapasów pszenicy i żyta, oraz mąki pszennej, żytniej, owsianej i jęczmiennej aż do lipca. »Areszt« następuje z dniem 1 lutego, lecz już odrazu od 26 do 31 bm. została wstrzymana wszelka sprzedaż zapasów już istniejących, z pewnymi wyjątkami dla codziennego użytku. Zapasów sprowadzonych po 31 b. m. areszt już nie dotyczy, idzie więc tylko o dokładną konsygnacyę i ścisłe unormowanie konsumcyi zapasów po ten dzień istniejących, gdyż te wystarczą. Obowiązkowi doniesienia o istniejących zapasach ma się zadośćuczynić po dzień 5 lut. Deklaracye te mają być niezwłocznie zbadane, aby rząd miał przegląd tych zapasów, które teraz będą jego własnością. Dotychczasowi właściciele otrzymają odszkodowanie po cenach maksymalnych. Wyjęte od »aresztu« jest tylko zboże, używane w gospodarstwach wiejskich dla osób należących do personalu gospodarstwa, dalej zboże na wysiew, prócz tego pewne ulgi mają kupcy, młyny, piekarze i cukiernicy. Ukrywanie zapasów staje się w ten sposób niemożliwe, albo raczej bezcelowe, gdyż odtąd kupować i sprzedawać może tylko państwo, albo ktoś przez państwo upełnomocniony.

W ten sposób czyni rozporządzenie zadość zadaniu rekwizycyi zapasów. Państwo angażuje także dla siebie pracę młynów, które muszą za stałem wynagrodzeniem mleć dostarczone im zboże według ustanowionych przepisów i sporządzać unormowane rozporządzeniem mieszaniny mąki. Mąka ta zostaje własnością państwa, podobnie jak wszystkie istniejące w tej chwili po młynach zapasy.

Powyższe zarządzenia czynią oczywiście niemożliwem każde dalsze obejście cen maksymalnych, a handel zbożem jest zupełnie wykluczony.

Drugą część programu i to trudniejszą, stanowi rozdział zapasów między ludność. Musi się on zastosować do istniejącego rezerwoaru i uniemożliwiać »rabunkową« konsumcyę, przedewszystkiem zaś musi być sprawiedliwym i równomiernym. W tym celu ma się utworzyć osobna organizacya, która ma pracować przy pomocy istniejącego już Wojennego Towarzystwa zbożowego. Rozdziału ma się dokonywać za pośrednictwem zarządów gminnych, na które zarazem spadł obowiązek także i rekwizycyi. Szczegóły rozdziału nie są jeszcze postanowione. Wiadomem jest, że sprzedażą mają się zajmować państwowe urzędy sprzedażne, które będą zaopatrywały w mąkę ludność i piekarnie. Piekarnie będą się stosowały ściśle do zarządzeń co do wypieku różnych gatunków pieczywa. Ewentualnie chleb będzie można sprzedawać tylko za znaczki (Brotmarken), które będą wydawały zarządy gminne. Gmina będzie również przepisywała, jakie maksimum mąki ma wypaść na jednego konsumenta. Prawdopodobne jest, że handel detaliczny mąki będzie przecież utrzymany, ale państwo będzie się starało wszędzie kontrolować konsumcyę.

Opinia publiczna w Niemczech przyjęła całe to zarządzenie przychylnie, jakkolwiek wszyscy tak samo jak rząd, zdają sobie sprawę, że wykonanie nastręczy wiele trudności władzom państwowym i gminnym. Oczywiście monopol w Niemczech przyspieszy także odpowiednie zarządzenia w naszej monarchii, jakkolwiek tu plan ich odpowiednio do struktury państwowej i gospodarczej musi być i będzie inny.

Wśród etapów naszej armii.

„Reichspost" w czwartkowem wydaniu popołudniowem podaje następujący zajmujący opis życia obozowego, tudzież ruchu na froncie bojowym i w etapach. Autorem opisu jest sprawozdawca wojenny wymienionego dziennika Teodor Kirchlehner.

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 26 stycznia.

Podczas naszej podróży na front bojowy przewodnicy nasi polecili nam także zwiedzenie komendy etapowej w Królestwie Polskiem. Tam przyjął nas generał-major Pichler, który zwrócił naszą uwagę na topograficzne właściwości terenu wojny, tudzież na środki, które zarządziła komenda etapów celem pokonania najgorszych przeszkód. Generał Pichler w sposób wielce wstrzemięźliwy mówił o dokonanem dziele. Stoi on na czele wielkiego aparatu, który zaopatruje armię we wszystkie potrzeby. A ta armia jest liczna, front jej zajmuje ogromną przestrzeń, zaś drogi są liche, a zły ich stan pogorszył się jeszcze skutkiem niepogody.

Przekonaliśmy się bardzo prędko, że komendant etapów i jego pomocnicy obarczeni są ogromną odpowiedzialnością. Na przestrzeni etapowej znajduje się dwutorowa kolej Warszawsko-wiedeńska, ale skutkiem wysadzenia w powietrze tunelu, mającego 700 metrów długości, a położonego na północny zachód od Miechowa, ruch od tego punktu począwszy nie odbywa się. Pozostaje gościniec Kraków—Warszawa, który od granicy galicyjskiej wiedzie przez Słomniki, Miechów, Wodzisław, Jędrzejów, przecina Nidę i dalej ciągnie się przez Kielce, Radom do Warszawy. Gościniec ten, w przeciwieństwie do wszystkich innych dróg, jest wybornie utrzymany i mimo nieustannego ruchu znajduje się dotąd w dobrym stanie. Oczywiście nad konserwacyą tego gościńca czuwamy troskliwie. Kawałek kolei aż do zburzonego tunelu i gościniec krakowski — jak go nazywa ludność tutejsza — są więc jedynemi dobremi arteryami ruchu na przestrzeni etapów naszej armii. Dodać należy jeszcze Wisłę, ale tylko na czas, w którym jest możliwą żegluga. Komenda etapów musi wyzyskiwać te arterye ruchu, a inne drogi naprawiać, ażeby sieć komunikacyjną uzupełnić. Budowane są także koleje polowe. Już te czynności tworzą ogromny program, a jednak są tylko środkiem do celu, którym jest zaopatrzenie armii.

Pragnę tutaj dać tylko w zarysie sposoby, za pomocą których komenda etapów uskutecznia dowóz dla armii. Część potrzeb przewożona jest koleją do końcowej stacyi, w której znajdują się olbrzymie składy i hangary. Niektóre oddziały naszych wojsk pobierają swoje potrzeby albo wprost z pociągów kolejowych, albo ze składów. Dowóz do wojsk odbywa się prawie wyłącznie furmankami krajowemi. Ażeby ten sposób dostawy, trudny i wymagający licznych sił, uprościć, pracujemy nad budową kolei polowej, która obejmie pewną część dotychczasowego ruchu kołowego.

Droga warszawska z powodu swojej dobroci pozwala na przewożenie potrzeb samochodami ciężarowemi. Wojska, rozlokowane wzdłuż tego gościńca, zaopatrywane są w potrzeby głównie za pomocą samochodów ciężarowych i pociągów samochodowych, które dojeżdżają prawie aż do stanowisk nad Nidą. W dół Wisły płyną galary, które następnie w górę rzeki ciągnione są przez konie. Na drogach bocznych trzeba się posługiwać furmankami. Wojna w Polsce ma poniekąd cechy wielkiej wyprawy kolonialnej. Chodzi nietylko o dowóz potrzeb, ale także o budowę nowych dróg. Skutkiem tego zadanie komendy etapów jest utrudnione.

Dowóz obejmuje najróżnorodniejsze artykuły. Najważniejszemi są oczywiście artykuły żywności i amunicya. Ale należą tu jeszcze inne przedmioty: materyały sanitarne, mundury i odzież, cała poczta i posyłki, zawierające zwłaszcza środki chroniące przed zimnem, tudzież upominki. Obok dowozu odbywa się odwożenie rannych, chorych, jeńców, rozmaitych zużytych lub zdobytych materyałów. Trzeba ciągłej pracy, ażeby te masy puścić w ruch i utrzymać w ruchu.

Pomówimy o środkach żywności i amunicyi. Skromna siła, licząca 40.000 ludzi i 10.000 koni, a więc mniej więcej korpus o trzech bardzo słabych dywizyach, potrzebuje codziennie następujących ilości zaopatrzenia: Przeszło 500 metrycznych centnarów owsa. Jeśli furmanka zabierze 3 centnary metryczne, to potrzeba dla owsa, wystarczającego na jeden dzień, około 170 furmanek. Dalej potrzba 300 metrycznych centnarów chleba, 200 m. centnarów mięsa, 40 m. centnarów surowych jarzyn, 30 m. centnarów cukru i t. d. Do przewiezienia tych potrzeb musimy mieć 360 furmanek. Ale armia posiada dużo takich korpusów — moc koni i ludzi. To też liczba furmanek wynosi tysiące i to jedynie dla dowozu żywności.

Dowóz amunicyi nie wymaga wprawdzie codziennego wytężenia sił, ale w pewnych dniach powoduje olbrzymią pracę. Oto przykład: Stwierdzono, że piechota nasza na jednym tylko froncie i w jednym tylko dniu wystrzelała 60 milionów nabojów. Nabój waży okrągło 30 gramów. Nie liczymy opakowania. A więc w owym jednym dniu spostrzebowano nabojów, które ważyły razem 1.800 ton, czyli 18.000 metrycznych centnarów. Ażeby dowieźć taką ilość amunicyi, potrzeba okrągło 6.000 furmanek, albo 600 samochodów, obciążonych 3 tonnami. Do amunicyi karabinowej należy dodać amunicyę armatnią.

Już te przykłady dowodzą, że prowadzenie wojny w Polsce byłoby bardzo powolnem, albo nawet niemożliwem przy tak olbrzymich armiach, gdybyśmy nie mieli samochodów. Gdzie można używać samochodów, tam zmniejsza się zapotrzebowanie furmanek o $^{9}/_{10}$. Na przestrzeni etapów naszej armii w Królestwie Polskiem na samym gościńcu warszawskim jeździ nieustannie tam i napowrót 80 ciężarowych samochodów. Zamiast normalnych 80 kilometrów dziennej pracy, robią one teraz dziennie 160 do 180 kilometrów. Zanim zaczęły kursować te samochody, potrzeba było 800 furmanek, które przez 3 dni jechały do frontu, tam przez jeden dzień wypoczywały, poczem przez 3 dni wracały. A dowóz nie odbywał się bez przeszkód i przerw. Ażeby dla jednej tylko armii dowieźć artykuły żywności, potrzeba codziennie 4 pociągów kolejowych. Jaką i tu działalność musi rozwinąć komenda etapów, ażeby zawartość tych pociągów przewieźć dalej! W dodatku komenda etapów czuwa nad porządkiem i bezpieczeństwem w obrębie etapowym, pełni obowiązki władzy administracyjnej w zajętych przez nasze wojska terytoryach i zajmuje się komunikacyami.

Nie poprzestałem — pisze p. Kirchlehner — podczas podróży do frontu na oficyalnych informacyach, ale pytałem się o sąd żołnierzy. Mógłbym milczeć, gdybym słyszał niepochlebne sądy. Ale poczuwam się do obowiązku wobec komendy etapów oświadczyć publicznie, że żołnierze poza małemi życzeniami — które na żądanie szefa sztabu generalnego wymieniłem — mają wdzięczne uznanie dla służby etapowej. »Mamy dobre i obfite pożywienie; jesteśmy dostatecznie zaopatrzeni w środki, chroniące nas od zimna; dowóz amunicyi odbywa się bez zarzutu; poczta polowa dobrze funkcyonuje.« — Oto sąd żołnierzy.

Odparcie napaści na Henryka Sienkiewicza.

Wplywowe koła Polonii szwajcarskiej ogłosiły następujące pismo:

Wśród Polonii szwajcarskiej panuje zrozumiałe i słuszne oburzenie na raz wraz powtarzające się ataki prasy cudzoziemskiej na Henryka Sienkiewicza. Już na początku wojny prasa obca rzuciła się na czcigodnego pisarza z powodu rzekomej jego odezwy, wzywającej do walki z Austryą. Mimo sprostowań i najkategoryczniejszych zaprzeczeń, że Sienkiewicz od wybuchu wojny żadnych zgoła odezw ani enuncyacyi nie publikował, że zatem wspomniana odezwa jest falsyfikatem, prasa wroga nam nie ustaje w napaściach.

Świeżo z powodu nominacyi Sienkiewicza na członka piotrogradzkiej Akademii Umiejętności, ataki te ponowiły się jeszcze z większą zażartością. Tymczasem Sienkiewicz, od trzech miesięcy przebywający w Szwajcaryi, w Vevey, o rzekomej swej odezwie dowiedział się prawie że na odjezdnem z Wiednia, czytał ten swój rzekomy „utwór literacki" dopiero przed kilku tygodniami, gdy go odpisem tego falsyfikatu obdarzono, a o nominacyi piotrogradzkiej dowiaduje się dopiero z notatek i ataków gazeciarskich, nie mając dotąd urzędowego zawiadomienia o podobnym zaszczycie; rzecz tem ciekawsza, że członkiem wspomnianej instytucyi jest już od lat dwunastu.

Czcigodny pisarz, przebywający w Szwajcaryi dla poratowania rzeczywiście steranego zdrowia, całą duszą oddany jest sprawie ulżenia nędzy zrujnowanego wojną kraju. To też z powodu ataków i krzywdzących Sienkiewicza uwag prasy, Polonia tem większą czcią otoczyła czcigodnego pisarza. Nienawiścią ziejące wycieczki przeciw Sienkiewiczowi uważa się jako zorganizowaną napaść na Polskość, reprezentowaną przez najpoważniejszego jej przedstawiciela, napaść uplanowaną przez tych, którym nadzieje Polaków, związane z wypadkami bieżącymi, nie dają spokoju.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 stycznia.

Stanisławowskie Tow. muzyczne im. Moniuszki celem utrzymania życia towarzyskiego swoich członków, oraz innych towarzystw pokrewnych tak stanisławowskich jak i innych miast galicyjskich, otwiera w dniu 2 lutego b. r w Wiedniu (IX, Rebragasse9, Tür 9) obszerny lokal, który będzie otwarty codziennie między godz. 2—9 wieczorem. Czytelnia zaopatrzona w liczne gazety, muzyka i gry towarzyskie. Wstęp dozwolony tylko członkom. O przyjęcie zgłaszać się należy do gospodarza, radcy Bukowskiego. Wkładka miesięczna 1 K od rodziny. Dojazd tramwajami II—H_2—43—15—G—44—8.

Prościejów na Morawach, 26 stycznia.

Staraniem grona profesorów tutejszego polskiego gimnazyum pod protektoratem dr Karola Benesza, radcy dworu i dyrektora wyższej szkoły realnej, dr Andrzeja Przykryla, burmistrza miasta Prościejowa i Skali, byłego posła do parlamentu i dyrektora kasy oszczędności, odbędzie się dn. 14 lutego b. r. w sali teatralnej »Domu Narodowego« wieczór muzykalno-wokalny ze współudziałem pierwszorzędnych polskich sił artystycznych. Czysty dochód przeznaczony na biednych wychodźców z Galicyi.

Berno morawskie, 26 stycznia.

Grono profesorów polskich kursów gimnazyalnych i realnych w Bernie powzięło myśl zorganizowania się, aby rozpocząć na przyszłość jednolitą pracę, a zarazem pomyśleć nad dalszym swoim losem. W tym celu zapraszają wszystkich dyrektorów i nauczycieli szkół średnich z Galicyi, zamieszkałych w Bernie i okolicy, na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego b. r. o godzinie 10½ przed południem w lokalu kursów gimnazyalnych (Gisskragasse 34, I.) w sali klasy pierwszej.

Porządek dzienny: a) Zagajenie. b) Wybór przewodniczącego zgromadzenia. c) Sprawa poborów. d) Wybór wydziału organizacyjnego. e) Dyskusya.

Za komitet: Radca K o ł o m ł o c k i. Dyrektor D u c h o w i c z.

N a u k a r e g u l a r n a w polskiej szkole realnej w Bernie morawskiem rozpoczęła się 25 b. m. w lokalu przy Huttergasse nr 24, II.

Odezwa arcybiskupa Eulogiusza.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.).

Przewrotność polityki rządu carskiego oddawna polega na tem, że, rozgłaszając wielkoduszne obietnice, zapowiadające zwrot w dotychczasowym biegu rzeczy, w rzeczywistości w działaniach swych nie zbacza ani na cal od tradycyjnego kierunku tępienia odrębności narodowych i religijnych, przyczem swą wytrwałość reakcyjną pokrywa maską pieczołowitości rodzicielskiej wobec poddanych.

Doskonałego przykładu tego systemu rządu rosyjskiego — jego wschodniej rabulistyki prawnopaństwowej, dokonującej tej arcysztuki logicznej: wytłómaczenia ludom, że Rosya jest krajem idealnym, w którym wszyscy znajdą zbawienie — dostarcza najnowsza „odezwa arcybiskupa Eulogiusza do halicko-ruskiego narodu i jego duchowieństwa".

„Rjecz" z 7 stycznia b. r., nr 349, podaje o niej następującą wiadomość:

Arcybiskup wołyński Eulogiusz zwrócił się do rusko-halickiego narodu i duchowieństwa ze specyalną odezwą, w której wskazuje, że dla ujarzmionej Rusi wybiła obecnie godzina radosna i dawno oczekiwana, że krwią rosyjskiego narodu i rosyjskiego bojownika zmyte zostały wszystkie zapory, które dzieliły Ruś Halicką od Rusi świętej. W odezwie między innemi jest mowa:

„Dobrzy pasterze Rusi Halickiej, macie wielkie zasługi wobec swego narodu; jeżeli dotąd ostała się w nim ruska dusza, to winien to pasterskim troskom i pracom swojego duchowieństwa. Wychowaliście się w tradycyach łacińskiej unii, lecz nie mogły one zabić w niej ducha ruskiego. Wielka jest siła tradycyi zakorzenionej przez wieki, lecz bywają chwile w życiu, kiedy żyć samemi tradycyami niepodobna, kiedy niezbędnem jest sprawdzić je, przejrzeć krytycznie. Chwila taka obecnie nastała. W życiu powierzonego wam narodu dokonał się wielki przełom; ono wpada do ogólno-ruskiego koryta i naród osłabiony przez wiekowe cierpienie pod cudzym dachem z radości wraca do domu rodzinnego, by zlać się z całą Rusią w jedną ruską rodzinę, utworzyć jeden żywy organizm. Prowadźcież go po drodze tego organicznego złączenia z wielką Rosyą, a w szczególności odnówcie i umocnijcie starodawny jego i historyczny związek z prawosławną, rosyjską cerkwią. Przypomnijcie, ile cierpień spowodował dla narodu gwałtem mu narzucony związek z Rzymem; jak wielu braci naszych nie mogąc znieść ciężaru tej unii, dawno już zerwało okowy i stali się wodzami ludowymi prawosławia na Chełmszczyźnie i w Ameryce. I wśród nich w całej swojej duchowej piękności staje świetlisty obraz świętej pamięci ojca halicko-ruskiego narodu, wielkiego męczennika za naród swój, ojca Iwana Naumowicza. Niechaj on będzie odtąd waszym wodzem duchowym; za nim prowadźcie naród po drodze, którą mu obecnie wskazuje historya, a właściwie sam Bóg, prowadźcie trzodę swą tam, dokąd ją prowadzi sumienie ludowe — do wiary ojców waszych, do tej wiary, w której żyli i zbawionymi zostali święci krewniacy wasi".

Trudno posunąć się dalej w perfidyi. Mówić Rusinom o radosnym powrocie do domu rodzinnego, gdy w tym domu nie wolno mu używać języka ojczystego, gdy zaraz na początku wojny przez usta swych reprezentantów parlamentarnych wyparł się uroczyście dążeń do „powrotu", gdy w ciągłych publikacyach zagranicznych daje wyraz swym obawom rosyjskiej opieki „rodzinnej". Mówić o gwałtem narzuconej unii, gdy gwałt przyświecał tylko jej zrywaniu, gdy nawet nieunicci Rusini bukowińscy w enuncyacyi swych posłów odżegnywali się od prawosławia, uznającego cara za swą głowę. Mówić o tych odszczepieńcach, którzy z unitów stali się propagatorami prawosławia. — Wreszcie wszystko, co carat zdziałał przemocą, przypisywać „samemu" Bogu.

Dusza nieodmiennego urzędnika rosyjskiego przemawia z odezwy arcybiskupa Eulogiusza. Dusza, która gwałt pokrywa perswazyą.

Bengalscy włócznicy w Marsylii.

Współpracownik „Figara" opisuje barwnie wylądowanie bengalskich włóczników w Marsylii:

„Dziewiąta rano. Na molu stoją długiemi rzędami samochody przywiezione do portu przez angielskich oficerów sztabowych, tych długich oficerów w stroju raczej sportowym, niż wojskowym, którzy noszą białe rękawiczki z jeleniej skóry i bawią się małemi szpicrutami. Nieruchomo leżą na spokojnej wodzie okręty, które przybyły wczesnym rankiem. Są to piękne parowce, noszące imiona wielkich miast indyjskich. Sikhowie i Ghurkasi przechylają się przez baryerę okrętu i pozdrawiają ziemię francuską dziwnym, niemilknącym okrzykiem. — Wśród komendy angielskich oficerów, nasi majtkowie przywiązują liny i przynoszą kładki. Rozpoczyna się lądowanie. Grobla portowa naraz zasiana jest setkami brutalnych dyabłów, z dziwacznemi turbanami lub jaskrawo-czerwonemi szalami na głowie; gadają oni z sobą nieustannie, chichocą, jak waryaci i pląsają, aby się zagrzać. Ma się wrażenie, że się jest w Delhi lub wśród pstrego zgiełku bazarowego w Benares. Liczne przedmioty, zresztą uważane za kontrabandę wojenną, pokryły teraz molo, albo też uprząta się je raźno do szop: karabiny, worki z ryżem, skrzynki z patronami, opatrzone tajemniczemi literami, wory ze zbożem, wielkie puszki z marmoladą, siodła, wielkie płaszcze, tytoń w rulonach, herbatę, szable, lance, kołdry, namioty i inne różności. Ach, tu są jeszcze „army transport cars", małe, dwukołowe wózki. Jedna dźwignia wyładowuje z okrętu po dziesięć kół naraz, za niemi dyszle i uprząż; wszystko to zaraz się składa, zaprzęga się dwie stare mulice, poczem stary Hindus siada na koźle i „A. T. C." jadą długiemi rzędami przez Marsylię, ku wielkiemu zdumieniu pasażerów tramwajowych...

„Sygnał świstawką! Dawajcie konie! I po szerokim pomoście schodzą konie na groblę portową, gdzie zrazu niespokojnie parskają i wierzgają, ale potem spokojnie dają się umieścić w prowizorycznem ogrodzeniu. Są to ładne, nieco za długie klacze, wszystkie do siebie podobne; mimo pięciotygodniowej podróży, na tysiąc, tylko trzy zachorowało...

„Pierwsza godzina. Oficerowie idą na lunch na pokładzie. Hindusi siadają w kółko i jedzą szczególnie, źle wypieczone placki. Dwie rzeczy wpadają w oko, gdy się im przypatrywać: po pierwsze czystość ich rysów twarzy; są to tylko chłopi, ale wszyscy wyglądają, można powiedzieć: dostojnie. Następnie uderza niezwykła cienkość ich nóg, są to prawdziwe zapałki, tkwiące w długich kamaszach. Noszą brytyjskie mundury khaki, ale u niektórych z tyłu, lub z przodu, ze spodni, wygląda kawałek pstrej koszuli, co sprawia komiczne wrażenie. Mają haftowane naramienniki — odznaka artyleryi, miedziane ostrogi i turban, z pewnością trudny do „zbudowania". Bronią tych bengalskich jeźdźców włóczników jest, oprócz włóczni bambusowej, karabin, sztylet i szabla w skórzanej pochwie... Młodziutki porucznik angielski, w bardzo czerwonej czapce sportowej, rozmawia ze starym porucznikiem Hindusem, olbrzymem niezwykle piękną głową: głęboko osadzone oczy, lśniące białe zęby i dostojna biała broda, pomalowana dwoma czarnemi kreskami, jedną wzdłuż i jedną na poprzek. Zachwycający człowiek!

Siódma godzina. W wielkiej szopie obok kupy puszek z marmolady odzywa się fonograf, żołnierze siedzą naokoło niego i śpiewają refreny. Co gra? Wszystkie uliczne piosenki z londyńskich hal muzycznych: „The Ragtime Soldier", melancholijne „Tipperary", walca „Pink Lady" i nagle Gounoda „Ave Maria", śpiewane przez nos przez jakąś angielkę... Potem zaczyna się robota na noc wśród hałasu świstawek okrętowych i stękania maszyn, w bladem świetle lamp łukowych, które rzucają na groblę nadmiernie powiększone cienie ludzkie. Lekka mgła leży na śpiących wodach. Jest zimno. Obok koni, owiniętych derkami, śpią ludzie na słomie. Inni czuwają. Szyldwach, olbrzym, chodzi tam i nazad, z obnażonym sztyletem, a ładownica błyszczy mu ponad szarfą o czerwonych centkach... Obok mnie siedzi dostojny sikh, Sirdar Mohan Singh, i opowiada o swojej ojczyźnie, którą opuścił, aby „zabijać barbarzyńców". Tam, w Indyach, był człowiekiem poważanym. Ma żonę i wiele dzieci, wozów i cieląt. Powiada, że we Francyi nie pójdzie do wielkich sklepów, bo tam jest za dużo kobiet, a to, zdaniem jego, jest nieprzyzwoicie... Strasznie naiwny człowiek, jak ów dziki z powieści Waltera".

KRONIKA.

Kraków, 30 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Marszałek krajowy, p. Niezabitowski, w powiecie krakowskim. Donieśliśmy już wczoraj o przybyciu z Wiednia do Krakowa marszałka krajowego, p. Niezabitowskiego, w zamiarze obejrzenia tej części kraju, która była dotknięta najazdem rosyjskim i poniosła wielkie szkody tak wskutek chwilowego pobytu Rosyan, jak i wskutek operacyj wojennych. Marszałek Niezabitowski chciał naocznie obejrzeć rozmiary zniszczenia kraju, oraz dowiedzieć się o najpilniejszych potrzebach ludności i najważniejszych środkach ratunku. P. marszałek przedwczoraj zwiedził niektóre miejscowości w powiecie wielickim i bocheńskim, wczoraj zaś zwiedził cały powiat krakowski. P. Niezabitowskiemu towarzyszył także wczoraj p. dr Stefan Skrzyński, marszałek ziemi krakowskiej, wyborny znawca naszego powiatu.

P. Niezabitowski naocznie wczoraj zobaczył obraz zniszczenia w powiecie krakowskim, który jakkolwiek tylko w północno-wschodniej części dotknięty był bezpośrednio najazdem rosyjskim, ogółem ucierpiał bardzo wiele na równi z powiatami wielickim i bocheńskim. Część wsi znikła zupełnie z powierzchni ziemi, niektóre częściowo zdemolowano, część zaś ewakuowano. Przemarsze i postoje wojsk siłą rzeczy odbić się musiały na stosunkach w reszcie gmin w powiecie.

P. marszałek szczegółowo się informował o stosunki u właścicieli dóbr, proboszczów i włościan. Okazało się, iż wszyscy rolnicy wskazywali między innemi na potrzebę paszy dla resztek bydła konieczność wstrzymania dalszych rekwizycyj koni, dostarczenia zboża do zasiewów wiosennych, oraz zaopatrzenia najrychlejszego ubogiej ludności w żywność. Brak paszy dotkliwie daje się we znaki rolnikom, chcącym ocalić resztki bydła; jechać po nią gdzieś dalej trudno, bo koni nie ma. Rolnicy obawiają się następnie dalszych klasyfikacyj koni. Gdy braknie i tych resztek, które się jeszcze przy gospodarstwach znajdują, nie będzie można uskutecznić zasiewów wiosennych. Bardzo pilną jest również sprawa dostarczenia zboża do zasiewów wiosennych.

P. Niezabitowski informował się też dokładnie

o stosunki zdrowotne w powiecie krakowskim. Na szczęście są one tutaj lepsze, aniżeli w powiecie wielickim i bocheńskim.

Wczoraj przerwał p. marszałek swoją podróż, wezwany telegraficznie do Wiednia na ważną naradę w sprawie oddania opieki nad galicyjskimi uchodźcami Wydziałowi krajowemu. Odjazd do Wiednia nastąpił wczoraj wieczorem.

Prawdopodobnie p. Niezabitowski jeszcze raz wybierze się w podróż do Galicyi celem zwiedzenia dalszych powiatów, zniszczonych wypadkami wojennymi.

Uroczyste nabożeństwo błagalne z kazaniem odbędzie się staraniem osobnego komitetu w dniu 31 stycznia, to jest w niedzielę, o godzinie 9 rano, przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowy Korony Polskiej, w kościele Paulinów na Skałce, na intencyę zwycięstwa dla wojsk naszych i rychłego a szczęśliwego zakończenia wojny. — Podczas nabożeństwa szereg pieśni odśpiewa znany i ceniony artysta opery warszawskiej, p. Tadeusz Łowczyński.

Mróz i śnieg. Wczoraj nareszcie mieliśmy prawdziwie piękny dzień zimowy. Po parudniowem wahaniu się temperatury, przy którem śnieg okazywał pewną tendencyę do topnienia, mróz się ustalił, a wraz z nim śnieg, którego warstwa wskutek opadu jeszcze narosła. Sanki coraz częściej widać w mieście, a sport saneczkowy opanował pochyłe zbocza i nierówności terenu zarówno poza miastem, jak i w mieście samem; z wałów na Błoniach, ze stoków Wawelu, ze spadku każdej ulicy wreszcie zjeżdżają malcy na saneczkach, albo i — bez saneczek. Miasto w zimowej szacie wygląda ślicznie, na plantach szczelna biała opona, na gałęziach drzew śnieg tworzy czarno-białe kontrasty, na dachach i kopułach kościołów białe czapki, które jaśnieją bielą w promieniach słonecznych, a wieczorem mają błękitnawe refleksy od światła elektrycznego. Niebo w dzień wczoraj było trochę zachmurzone i słońce tylko przeświecało przez mgłę, wieczorem za to oczyściło się zupełnie i tarcza księżyca wyraźnie i mocno srebrzyła się na czystym błękicie. Na noc mróz się wzmógł — koło 11-ej wynosił 6 stopni poniżej zera — na dziś pogoda zapowiada się pięknie.

W sprawie oszczędzania pieczywa w lokalach restauracyjnych i kawiarniach wydał wczoraj tutejszy magistrat na zasadzie przepisów ustawy przemysłowej następujące zarządzenie:

We wszystkich lokalach restauracyjnych, kawiarniach, lokalach śniadaniowych i wyszynkowych nie wolno trzymać do dowolnego użytku gości jakiegokolwiek rodzaju pieczywa na stołach i w miejscach łatwo dostępnych. Natomiast każda przez gościa żądana sztuka pieczywa powinna być osobno podaną.

Zapasy pieczywa w wymienionych lokalach mają być przechowywane w sposób wykluczający możliwość psucia się lub zanieczyszczenia pieczywa.

Właściciele wspomnianych lokali przemysłowych winni się zaopatrzyć w drukowane egzemplarze niniejszego rozporządzenia w wydziale III. a. magistratu, a następnie przybić je w swych lokalach przemysłowych w miejscach widocznych.

Niestosujący się do powyższych postanowień pociągnięci zostaną do odpowiedzialności administracyjno-karnej, a w następstwie popełnionych przekroczeń utracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

W Pałacu sztuk pięknych na wystawę obrazów nadesłali swe prace następujący artyści: Malczewski Jacek, Münnich Stefan, Szemplińska Anna, Schönberg Maks.

Wykład prof. Raciborskiego. Na rzecz oddziału N. K. N. Opieki nad rodzinami Legionistów polskich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 5 po południu w sali Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4, wykład prof. Maryana Raciborskiego p. t. »Nasze zabytki roślinne wobec wojny«. Będzie to powtórzenie referatu, wygłoszonego przed kilku dniami w instytucie botanicznym. Krzesło 1 K, wstęp 30 hal. Bilety wcześniej nabywać można w oddziale N. K. N., Rynek 22, I p.

Ruch ludności w Krakowie za czas od 10 do 16 b. m. przedstawia się według sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia następująco: Urodzeń było 76, chłopców 33, dziewcząt 43, skonów było ogółem 211, mężczyzn 177, kobiet 34. Na gruźlicę umarło 8 osób, zapalenie płuc 18, dławiec 1, ospę 2, płonicę 1, dur brzuszny 32, czerwonkę 6, cholerę azyatycką 1, zakażenie przyranne 18, udar mózgu 3, wady serca 8, śmiercią samobójczą umarło 4, innych wypadków śmierci było 70.

Właściciele kawiarń krakowskich oraz restauracyj, jak się dowiadujemy, czynią starania w tutejszej Komendzie twierdzy o przedłużenie terminu wieczornego zamykania lokali. Jak słychać, kawiarze i restauratorzy domagają się, by wolno im było mieć otwarte lokale w dnie powszednie do godziny 11, w niedziele i święta do godziny 12-ej w nocy. Prawdopodobnie postulaty te zostały uwzględnione, gdyż już wczoraj niektóre kawiarnie były otwarte po godzinie 10 wieczór.

Poczta polowa Legionów daje wiele materyału do zażaleń. Zdarza się bardzo często, że listy, wysyłane przez rodziny Legionistów, wcale ich nie dochodzą, i odwrotnie. Może ta uwaga wystarczy, by kompetentne czynniki sprawę zbadały i zło usunęły.

Nabożeństwo patryotyczne w Podgórzu. Staraniem »Sokoła« podgórskiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 9 rano w kościele parafialnym w Podgórzu nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863, oraz poległych w toczącej się obecnie wojnie legionistów polskich. Kazanie wypowie ks. Staich, kapłan-legionista, który odbył pięciomiesięczną kampanię w polu.

Z Zakopanego piszą nam: Dzięki zabiegom starosty Żukotyńskiego, oraz komitetu obywatelskiego planowane wysiedlenie Królewiaków zostało zawieszone. Pożądane by było, aby sprawa ta raz na zawsze została wyjaśnioną, gdyż byt naszych rodaków, odciętych od ognisk domowych, i tak jest nie wesoły, a ustawiczna obawa o los dalszy utrudnia im ogromnie egzystencyę.

Ruch w Zakopanem wogóle jest bardziej ożywiony. Mimo utrudnionej komunikacyi dużo osób przybyło nowych. Zima piękna sprzyja sportom i rozrywkom towarzyskim. Ceny żywnościowe nie zbyt wygórowane.

Zjednoczeni artyści scen polskich pracują wytrwale, darząc nas repertoarem urozmaiconym i grą wyborną.

Piękny obchód styczniowy, który onegdaj poruszył całe Zakopane i okolicę, jest także zasługą energicznej dyrekcyi i pełnego polotu zespołu. — W najbliższych dniach na scenie tegoż teatru ujrzymy „Grę serc" Kiedrzyńskiego.

Listy strat Nr 113 i 114 zawierają następujące nazwiska oficerów rannych, zabitych i wziętych do niewoli: Buława Edwin, por. rezerwowy przy 13 batalionie strzelców polnych, zabity; Czajka Józef, chorąży rezerwowy 57 p. p., 7 komp., ranny; Henryk Wilhelm, chorąży rezerwowy 100 p. p., 12 komp., Ustroń, zabity; Kurmanowicz Wiktor, kapitan 13 p. p., wzięty do niewoli; Plappert Stanisław, por. 20 p. p., wzięty do niewoli (Petropawłowsk); Puchała Józef, kadet rezerwowy 57 p. p., 7 komp., Jasło, ranny; Strumiński Mateusz, rezerwowy kadet 18 p. p. obrony krajowej, 6 komp., ranny; Zaprzał Walenty, kapitan 100 p. p., 4 komp., Rzeszów, ranny; Jakubowski Władysław, porucznik rezerwowy 9 p. p., 2 komp., Lwów, ranny; Kozubowski Władysław, kapitan 9 p. p., 2 komp., Brzesko, zabity; Lisowski Bronisław rezerwowy kadet 20 p. p., wzięty do niewoli (Petropawłowsk); Lisowicz Kazimierz, chorąży rezerwowy 9 p. p., Lwów, ranny; Miłkowicz-Kulczycki Jan, porucznik rezerwowy 9 p. p., zabity; Sparowicz Jan, chorąży rezerwowy 9 p. p., ranny.

Ze świata.

Polacy odznaczeni w armii niemieckiej. Cesarz zezwolił na przyjęcie i noszenie żelaznego krzyża II klasy, udzielonego przez niemieckiego cesarza następującym oficerom i żołnierzom Polakom, biorącym udział w walce we Francyi: » Józefowi Korzeniowskiemu, Antoniemu Neumanowi, Michałowi Stepkowi i Stanisławowi Pigoniowi, rezerwowym porucznikom artyleryi, podoficerow St. Czernemu, plutonowym Tomaszowi Sumarze, Wilhelmowi Suchaczkowi i Rudolfowi Sobkowi.

Nowa kolonia rosyjskich jeńców w Czechach. Czeskie pisma donoszą, iż w tych dniach urzędowała w Planie pod Brodem rządowa komisya z Pragi w sprawie budowy nowych baraków dla 20.000 rosyjskich jeńców. Komisya postanowiła zakupić parcele od hr. Nostitza i rozpocząć budowę baraków.

Nowym niemieckim prezydentem policyi w Łodzi mianowany został, jak donosi »Berl. Local-Anzeiger«, tajny radca rządu Maciej v. O p p e l n, urodzony w r. 1873. Szybka karyera urzędnicza (w r. 1909 był landratem w W. Ks. Poznańskiem) świadczy tak o zdolnościach, jak o wypróbowanych w duchu państwowych pojęć kwalifikacyach nowego dygnitarza niemieckiego.

Odznaczenie literatów niemieckich. Cesarz niemiecki z okazyi swoich urodzin nadał order Czerwonego Orła IV klasy kilku znanym literatom niemieckim, między nimi Ryszardowi Dehmelowi, który służy w szeregach walczących z Francyą i napisał tomik wierszy wojennych, Gerhartowi Hauptmannowi, znanemu dramaturgowi, który również teraz napisał kilka wierszy patryotycznych, oraz Ernestowi Lissauerowi, autorowi głośnej dziś w Niemczech »Pieśni nienawiści«.

Filolodzy jako bohaterzy. Najnowszy numer niemieckiego »Czasopisma Filologicznego« podaje, że z filologów państwa niemieckiego padło dotąd w wojnie 661, 1.192 dostało żelazny krzyż II klasy, a 7 tenże krzyż I klasy.

Dowcipy Hindenburga. Opowiadają o Hindenburgu, że raz będąc w dobrym humorze, na wiadomości o nadchodzących doń hołdach powiedział: »Przysłano mi już ogółem 30 »marszów« i »pieśni« Hindenburga, mnie poświęconych. W najbliższym czasie zaproszę do siebie wszystkich kompozytorów i każę przed nimi te wszystkie kawałki odegrać — równocześnie.« — Z Medyolanu donoszą. Pewien znany włoski krytyk wojenny, którego także niemieckie gazety często cytują, po ostatniem zwycięstwie Hindenburga napisał krytykę, w której go pochwalił, ale dodał, że Hindenburg byłby miał lepszy sukces, gdyby był w ten a w ten sposób postąpił. Niebawem krytyk ten otrzymał pocztą pakiet, a w nim facsimile laski marszałkowskiej z listem: »Kochany kolego, jesteś pan wprawdzie młodym kapitanem, ale skoro myślisz, że lepiej potrafisz dowodzić niż ja, stary generał, posyłam ci moją laskę: proszę, komenderuj pan! Hindenburg.« — Ta druga anegdotka wcale nie wygląda na autentyczną, ale si non e vero, e ben trovato.

Dactylopsila Hindenburgi. Berliński zoolog dr Ramme nazwał pewnego nieznanego dotąd, a świeżo odkrytego ssaka „Dactylopsila Hindenburgi". Jest to największy gatunek zwierząt workowatych, a żyje w Kraju Cesarza Wilhelma (zachodnia Nowa Gwineja). Długi jest na 70 cm, z czego 40 cm wypada na bardzo puszysty, brunatny ogon, który kończy się długą na 10 cm śnieżno-białą kitą. Futro tego ssaka jest śliczne: dwa białe pasy wzdłuż po obu stronach grzbietu ożywiają ogólne puchowe tło brunatne. Szkoda, że to zwierzę jest tak rzadkie; nie byłoby piękniejszego futra damskiego. Wnioskując z budowy zębów i szczęki i z wielkiego czwartego palca, zwierzę to żywi się zapewne poczwarkami owadów, które tym długim palcem wydobywa z pod twardej kory drzew, rozgryzłszy ją wprzódy mocnymi siekaczami. Dr Ramme uzasadnia nazwanie powyższej nazwy nowemu ssakowi tem, że posiadanie ziemi Cesarza Wilhelma przez Niemców jest obecnie zakwestyonowane; jeżeli ją Niemcy odzyskają, stanie się to dzięki Hindenburgowi.

Trzy miliony wierszy. We »Frankf. Zeitung« oblicza profesor uniwersytetu monachijskiego, Fr. Muncker, że liczba wierszy patryotycznych w Niemczech od początku wojny przekroczyła już trzeci milion. Wobec tego wydaje mu się uzasadnionem wydać następujące westchnienie:

»O poeci, patryotyczni poeci! Pamiętajcie o Girolamie Castellim!«

Kto zacz był Girolamo Castelli? Żył on w Ferrarze za czasów margrabiego Lionella Borso i Ercolego Este i pisał mnóstwo utworów patryotycznych. Lecz gdy umierał, nakazał w testamencie, żeby nigdy tych utworów nie drukowano, bo i on sam za życia nigdy swoich wierszy nie drukował.

2.600 nowych aeroplanów francuskich. »Frankf. Ztg.« donosi z Rzymu: Według telegramów tutejszych dzienników z Paryża, wystawia Francya 2.600 aeroplanów, przeznaczając na to 20 milionów franków.

Odczyty o Belgii w Ameryce. P. Vanderveldowa, żona socyalistycznego posła i ministra belgijskiego, rozpoczęła w Ameryce po większych miastach odczyty o Belgii. Niedawno wygłosiła odczyt w Bostonie. Udział słuchaczów w tych odczytach jest bardzo wielki. Dotychczasowy dochód z odczytów dochodzi już do dwóch milionów franków.

Pomysłowy lotnik i zmyślone „czworaki". Na osobliwy pomysł wpadł niejaki Hirsch z Brunświku, który jako ochotnik zgłosił się do oddziału lotników wojskowych. Otóż rozgłosił on, że żona jego obdarzyła życiem czworaki — czterech junackich chłopaków. Pomysłowy wojak dopiął faktycznie celu, bo gazety niemieckie rozniosły nowinę tę wnet na wszystkie strony i posypały się gratulacye, a także, o co Hirschowi głównie chodziło, podarki pieniężne i inne. Dość, że „szczęśliwej" matce przysłano razem 515 marek i nie mniej niż 132 paczek z najróżnorodniejszymi podarunkami. Niebawem jednak się wykazało, że Hirschowa wogóle dzieci nie ma i Hirsch puścił taką pogłoskę w świat tylko dla tego, aby łatwym sposobem przyjść do grosza. Hirsch, stawiony za oszustwo przed sąd wojenny, zasądzony został na dwa miesiące więzienia.

Materyały wybuchowe. Na rzecz sprawienia sztucznych członków ciała dla inwalidów urządza się teraz w Wiedniu cykl odczytów na temat „wojna i technika". Prof. politechniki Bamberger mówił o materyach wybuchowych. Technika ich pozostaje w związku ścisłym z techniką broni, a rozwinęła się kolosalnie na podstawie chemii organicznej. Jeden z głównych reprezentantów chemii organicznej Hoffmann wyraził się: „Im doskonalsze narzędzia wojny, tem krótszą i humanitarniejszą będzie wojna". Według celów wojennych, dzielą się środki wybuchowe na strzelnicze i rozsadzające. Siła, czyli, jak się fachowcy wyrażają, „praca" środków rozsadzających jest różna. Oblicza się ją w metrokilogramach. Jeden kilogram nitrogliceryny daje 670.000 metrokilogramów, „pracę" wystarczającą, żeby ciężar jednej tonny (1000 kg) podnieść na 670 m. „Praca" kuli przy opuszczaniu lufy karabina wynosi 0.3 do 0.4 mkg, a u dział o wielkim kalibrze sięga znacznych wysokości. Energia wielkiego niemieckiego działa okrętowego odpowiada energii, jakaby się wytworzyła przy zderzeniu się dwóch pociągów, jadących z szybkością 90 km na godzinę. Ogólna produkcya światowa materyj wybuchowych wynosiła w r. 1905 około 400 milionów kilogramów, to znaczy około 180.000 miliardów metrokilogramów „pracy". Prof. Reckenthal obliczył, że za pomocą tej pracy możnaby kulę stalową o średnicy równej wysokości wieży św. Szczepana w Wiedniu a o ciężarze 10.6 miliardów kg podnieść na wysokość 15.000 m, a więc z powierzchni morza na wysokość dwa razy większą, niż najwyższe szczyty Himalajów, a całą ludzkość (1600 milionów ludzi) na wysokość 1500 metrów.

Kolumna sanitarna psów idzie na wojnę. Z Wiednia w tych dniach ma wyruszyć na teren wojenny pierwsza kolumna sanitarna psów, używanych z doskonałym dotąd skutkiem do wyszukiwania rannych na pobojowisku. Od kilku tygodni poczciwe stworzenia odbywają pod kierunkiem swoich nauczycieli ćwiczenia samarytańskie na wielkim placu Neugerthof, gdzie są urządzone rowy i zarośla, naśladujące o ile możności pobojowisko. W kursie tym brało udział 20 psów z 20 przewodnikami i te właśnie odjeżdżają teraz jako już wytresowane. W gronie przewodników znajdują się urzędnicy, kupcy, komiwojażerzy. Zaraz potem rozpocznie się drugi kurs, do którego już sporo zgłoszeń napłynęło.

Ślub. Dnia 21 b. m. o godz. 11 przed południem w Nowym Jiczynie, na Morawach, w kościele parafialnym, pobłogosławił ks. kanonik Jan Parsch związek małżeński między p. Tadeuszem Bukowskim, Krakowianinem, śpiewakiem-barytonem, artystą opery, obecnie kadetem rezerwowym 13 p. p., a panią Heleną z Kwiczalów Palczewską, b. artystką teatru poznańskiego.

Pan młody wyruszył tegosamego dnia z oddziałem swoim na plac boju.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

M. Wilczyński, jedn. ochotnik, 45 K, zebrane wśród Polaków na okręcie wojennym „S. M. S. Erz. Ferdynand Max"; goście restauracyi hotelu Narodowego 6 K 50 h.

Dla ewakuowanych dzieci

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Maniuś Baum 2 K; Maryan Niwicki 27 K (na książki) wręczone przez kolegów na cel humanitarny z okazyi pożegnania.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota. „Robert i Bertrand" (dwaj złodzieje), operetka w 5 aktach Wł. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

Zmarli:

Józef F ä r b e r, jednoroczny ochotnik medyk, przeżywszy lat 20, zmarł w Krakowie 27 b. m.

Cecylia P r a c h n ó w n a, uczenica III kursu seminaryum nauczycielskiego, zmarła w Krakowie w dniu 24 b. m.

„Zdobycz" rosyjska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 30 stycznia.

Wedle doniesień dzienników rosyjskich, przybyły do Wilna maszyny i sprzęty rolnicze, które ukradły wojska rosyjskie w Prusiech wschodnich, wartości 100.000 rubli. Ponieważ większa ich część musi być naprawiona, urządzone będą w Wilnie warsztaty. Oczekują tam jeszcze dalszych transportów.

Zestrzelenie balonu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 stycznia.

Biuro Wolffa. Niemiecki balon »Parsifal« wzniósł się do lotu ponad Libawą i nie powrócił. Wedle doniesień rosyjskiego sztabu generalnego balon przeleciał 25 bm. nad Libawą i rzucił bombę, potem był ostrzeliwany i wpadł do morza, gdzie został zniszczony.

Prześladowanie internowanych w Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 30 stycznia.

Przybyli tu tureccy konsulowie z Rostowa i Kercz w Rosyi i opowiadają straszne rzeczy o obchodzeniu się w Rosyi z poddanymi tureckimi, niemieckimi i austryackimi. Wielu zostało zesłanych na Syberyę. Bogatszych obrabowano przytem zupełnie, tak, że nie stać ich już było na kupienie sobie biletu jazdy koleją. **W Rosyi panuje zupełna anarchia.** Wieziono ich od miasta do miasta, nieraz z powrotem tam, skąd właśnie przyjechali.

Opowiadają dalej, że **między ministerstwem spraw wewnętrznych a żandarmeryą,** podlegającą specyalnej komendzie, **panują stałe kontrowersye.** Gdy ministerstwo pragnie trzymać się jeszcze ustaw, żandarmerya postępuje zupełnie dowolnie.

Uwolnienie konsulów niemieckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 stycznia.

Biuro Wolffa. W ostatnich dniach powrócili tu trzej kierownicy konsulatów niemieckich w Rosyi, w drodze przez Szwecyę. Jestto następstwo długich rokowań z rządem rosyjskim, które jeszcze trwają.

Tendencyjne doniesienia rosyjskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 stycznia.

Biuro Wolffa donosi:

Według wiadomości prasy zagranicznej, rozszerza petersburska agencya tel. doniesienie, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych wystosował notę do hiszpańskiego ambasadora w Petersburgu, w której na podstawie opowiadań rosyjskich żołnierzy miano stwierdzić okrucieństwa niemieckich wojsk. Mianowicie rzekomo mordowano rannych i zwłoki zniekształcano. Zwłaszcza rzekomo wielokrotnie strzelano lub wieszano wziętych do niewoli kozaków, mieszkańców w wielu miejscowościach teroryzowano, maltretowano katolickich księży i ignorowano znak czerwonego krzyża i białe chorągwie. Ponieważ jest wykluczonem, na podstawie cytowanych doniesień podawać zaprzeczenia, a widocznem jest, iż rząd rosyjski ma przez takie ogłoszenie tylko na celu zwrócić opinię publiczną świata na niekorzyść Niemców, niemieckie kierownictwo armii zrzeka się zatem wszelkiej na to odpowiedzi.

Defraudacye w armii francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 30 stycznia.

»National Tidende« donosi z Paryża: Aresztowany generalny kasyer Desclaud był oficerem legii honorowej. Zdefraudowawszy różne towary bawełniane i inne, przeznaczone dla wojska, przeniósł się do mieszkania swojej kochanki, żony właściciela domu handlowego w Paryżu. Tam towary te zostały sprzedane. — Desclaud był za Caillaux szefem urzędu podatkowego z 33.000 franków rocznej pensyi.

Obostrzenie zarządzeń w Belgii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bruksela, 30 stycznia.

Generalny gubernator wydał ogłoszenie, w którem zwraca uwagę, iż w ostatnim czasie usiłowali poszczególni ludzie kilkakrotnie przekroczyć potajemnie granicę holenderską, aby dostać się do armii nieprzyjacielskiej. Z tego powodu wszelkie ułatwienia w ruchu granicznym do Holandyi zostają zniesione. Belgijczycy, którzy wbrew zakazowi usiłowaliby przekroczyć granicę holenderską, narażają się na niebezpieczeństwo zastrzelenia przez straże graniczne. Zdolni do służby wojskowej, na wypadek ujęcia, będą ukarani i jako jeńcy przewiezieni do Niemiec. Kto ułatwiałby przekroczenie granicy zdolnym do służby wojskowej, będzie ukarany. Według ustaw wojennych za zdolnych do służby wojskowej uważa się wszystkich mężczyzn Belgijczyków w wieku od 16 do 40 roku życia.

Wszystkie pogłoski, jakoby Belgijczyków miano do brać do armii niemieckiej, są zmyślone.

Nowe straty angielskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 stycznia.

Angielski parowiec »Potaro«, 4.400 ton pojemności znikł. Obawiają się, że został zabrany przez niemiecki krążownik »Kaiser Wilhelm«.

Parowce »Therese Reuman« i »Glen Morsen« natknęły się prawdopodobnie na miny i zatonęły.

Obawy angielskie przed inwazyą z powietrza.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 stycznia.

W miastach, posiadających cenne zbiory sztuki, zarządzono przeniesienie ich do piwnic z obawy przed atakami powietrznemi.

Rezerwy Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 stycznia.

Minister robót publicznych oświadczył, że Anglia ma pół miliona rezerwy piechoty, które każdej chwili wyruszyć może na wojnę.

Konferencye francusko-angielskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 30 stycznia.

»Gaulois« donosi, że minister wojny Millerand w komisyi wojskowej senatu obszernie zdał sprawę ze swej wizyty w Londynie i doniósł, że przygotowania wojskowe angielskie przechodzą wszelkie jego nadzieje.

Londyn, 30 stycznia.

Francuski minister marynarki przybył tu i był u króla na posłuchaniu. Miał on konferencyę z pierwszym lordem admiralicyi, która wydała zupełną zgodność zapatrywań i serdeczną solidarność obu rządów. Francuski minister konferował także z Greyem, Georgem, Kitchenerem i i., i zwiedził arsenał i doki w Portsmouth.

Walki w pobliżu Suezu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 stycznia.

Biuro Reutera donosi, że koło Campare w bliskości Suezu, odbyły się potyczki straży przednich.

Haga, 30 stycznia.

Urząd spraw zagranicznych donosi, że angielskie władze zarządziły zamknięcie żeglugi porcie Sueskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 30 stycznia.

Urodziny cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Z powodu urodzin cesarza Wilhelm. nastąpiła wymiana depesz między ministrem Burianem a kanclerzem Bethmannem Hollwegiem.

Echa bitwy morskiej.

Berlin. Biuro Wolffa zaprzecza doniesieniom admirała angielskiego Beatiego, jakoby w bitwie koło Helgolandu zatonął także krążownik »Kolberg«.

Agitacya antirządowa we Francyi.

Paryż. Wykryto tu pisma ulotne przeciw prezydentowi i państwu. Sądzą, że za tem stoją Niemcy.

Podróż ministra rosyjskiego.

Saloniki. Rosyjski minister skarbu Bark na pokładzie okrętu »Askold« odjechał do Francyi.

Deficyt w budżecie Stanów.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Członkowie gabinetu odbyli naradę w sprawie deficytu w dochodach państwowych. Mają być zaprowadzone znaczne oszczędności.

Veto Wilsona.

Waszyngton. Wilson założył swoje veto przeciw bilowi imigracyjnemu.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Sabina Topolnicka, Wiedeń, X., Jagdgass 29, III/44, prosi znajomych, którzyby wiedzieli co o jej synie **Janie Topolnickim** z Przemyśla oraz o **Czesławie Mączyńskiem,** nadporucznik z Jarosławia, by łaskawie dali znać. 9[illegible]

Teofil Chomicki z Bylic (Sambor), obecnie Mezimosti 168, Czechy, prosi wszystkich, którzyby mieli wiadomość o jego rodzinie, a w szczególności o synach **Stefanie, Leonie, Aleksandrze i Eugeniuszu,** by mu ją podali. 9[illegible]

Nadporucznik **Zygmunt Balka** zawiadamia swoich krewnych i przyjaciół, że jest zupełnie zdrów i ma się dobrze. 102[illegible]

Maryan Niedzielski, Rechnungsunteroffizier Feldspital Nr 7/11, Feldpost 71, **prosi o podanie adresu Tadeusza Niedzielskiego, starszego** cyała sądowego z Drohobycza, **który** prawdopodobnie jeszcze we wrześniu **wraz z rodziną** miasto w nieznajomym kierunku **opuścił.** **1031-2**

miasto w nieznanym kierunku opuścił. N. Ö., prosi o adres **Piotra i Cecylii Kasiów** z Jasła. 1017

Wychodźcy! Ażebym mógł na liczne zapytania odpowiedzieć co do osób poszukiwanych — nadsyłajcie swe adresy. **Ignacy Żaki,** kandydat not., Wien, III., Dietrichgasse 43. 992

Poszukuje się **Lagisz Waleryi i Sabiny** z Tarnopola i Złoczowa. Adresy nadsyłać pod **Ignacy Żaki,** Wien, III., Dietrichgasse 43. 993

Franciszek Bogumił Gölger, wachmistrz rachunkowy przy Mobilen Pferde-Depôt Nr 10, 3 sekcya, Feldpost Nr 505, prosi o wiadomość o rodzinie **Holdenmayerów** z Rymanowa, jakoteż **Amalii Obercowej** z Rymanowa. 1022

Aleksander Jelewski, c. k. nadstrażnik skarbu z Gorlic, obecnie w Sierszy v. Trzebinia, prosi rodzinę o wiadomości i podanie adresu. 1018

Rodzina **Szczudłów** z Tarnowa, obecnie w Orłowej (Śląsk austr.), prosi znajomych o podanie adresu. 956

Ktoby miał jaką wiadomość o synu moim **Szczęsnym Czermińskim,** legioniście z III. p., IV. batal., XIV. komp., proszę donieść: Praga Winohrady, ulica Smiloskiego 8. **Czermińska.** 955-2

Józef Hołub, wachmistrz żandarmeryi, obecnie w Bochni, poszukuje swej żony **Anny i 4 dzieci:** Witolda, Zdzisia, Adasia i Kamili, które w drugiej połowie września 1914 przebywały w Zagórzu koło Sanoka. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu lub gdzie przebywa ewakuowana ludność Zagórza, raczy podać mi do wiadomości. 953-2

Edward Fyda, Nowy Sącz, Długosza 34, prosi o podanie wiadomości o rannym pod Tarnowem legioniście **Tadeuszu Fydzie** (Łomża), I. pułk, II. batalion. 969-3

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Florentyny Poznańskiej** z Kamionki Strum., wraz z dziećmi, raczy łaskawie donieść pod adresem **Jan Poznański,** wachmistrz rachunkowy, Korps Train Gruppen Commando 1/XVIII, Feldpost 506. 932-5

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział cokolwiek o **Hipolicie Hydziku,** Fest.-Art.-R. 3, komp. 9, Feldpost 72, **Wiktorze Hydziku,** Inf,-R. 45 i **Franciszku Hydziku,** 1 Ers.-Landst. komp. 20, Transport 89, raczy donieść **Joannie Hydzikowej,** Rabenstein b. Scheles, Böhmen. 1009 1 5

Bolesław Mrowec (Stary Sącz, dworzec) z Doliny prosi o wiadomość o jego żonie **Janinie** i dzieciach. 1010 1 5

Władysław Romanowski, Feldpost Nr 80, prosi o adres **Jadwigi Romanowskiej** z Białobożnicy. 985 1 5

Adolf Lebr, Feldpost 80, prosi o adres **Reginy Margulies** z Tarnopola albo zamieszkałej w Petrokowie. 986 1 2

Eugenia Halkiewicz, Berno, Wawrastr. 17, szuka rodziny **Wondraczków** i **Halkiewiczów.** 1013 1 3

Jan Solecki, k. u. k. Reserve-Spital, Prachatice (Czechy), poszukuje żony **Teofili** z trojgiem dzieci. 996

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o losie mej żony **Heleny Filipczak,** która mieszkała w Wałowicach u Wojciecha Krychty obok Jasła, proszę zawiadomić o tem Jana Krychtę, Rekonvalescentenhaus, Berndorf, Militärpflege. 994

Poszukuję żony **Maryi Łagodziec,** która pozostała w Stanisławowie. Ktoby cokolwiek wiedział o niej lub jej pobycie, zechce łaskawie donieść pod adresem: **M. E. Łagodziec,** Zweigverein, Frohnleiten, Schloss Weyer, Steiermark. 995

Józef Kohut, k. k. Pferdespital, Ersekujvar (Węgry), poszukuje żony **Maryi** z Wolanki-Tustanowic ad Drohobycz. 978

Stanisława Machetowa poszukuje 2 dzieci, oraz rodziców **Piotra i Anny Sachów;**
Bronisława, Jadwiga i Antonina Sowianki rodziców **Sawów;**
Wiktorya i Helena Piechnianki rodziców.
Wszyscy z Wojnicza obok Tarnowa, obecnie mieszkają: Volyně (okresný Soud), Czechy. 981

Eliasz Sarwas ze wsi Cuniów, powiat Gródek Jagiell., obecnie Spital „Deutsche Schule", Neugasse, Ołomuniec, poszukuje braci **Mikołaja i Dymitra.** 979

Mikołaj Marcinowski, tercyan gimn. polskiego w Kołomyi, obecnie k. u. k. Reserve-Spital, Filiale II, beim Rekowski, Prachatice (Czechy), prosi o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Maryi** z dwojgiem dzieci, która opuściła Kołomyję. 982

Stanisław Serwatka z Drohobycza, obecnie Tabor, ul. Havlíčkova 651 (Czechy), poszukuje swej rodziny. 427 2 3

Marya Raunek, Uhříněwes, ul. Sladkovského, Czechy, prosi o wiadomość o swoich braciach **Romanie i Władysławie Tuchowiczach** z odbenzyniarni w Drohobyczu. 625

Poszukuję **Dra Bukowskiego i Haliny** ze Sokołowa. Wiedzący, raczy łaskawie zawiadomić **Bajsę** w Ołomuńcu, ul. Czeska l. 16. 687 3 4

Poszukuję żony **Stefanii z Jastrzębskich Iwanejkowej** z dwojgiem dzieci, siostry **Heleny i Maryi,** brata **Franciszka,** który wstąpił w szeregi wojskowe 77 pułku i szwagra **Teofila Jastrzębskiego.** Proszę każdego, ktoby coś o nich wiedział lub znał ich adres, o łaskawe doniesienie pod adresem: **K. Iwanejko** „Rababrücke" poczta Bochnia 789 5 10

Antoni Michałowski z Nowosiółek koło Przemyśla, obecnie w Bernie (Brünn), Jurendegasse Nr 2, prosi każdego, ktoby co wiedział o synach jego **Bronisławie,** przy wojsku, i **Czesławie,** leśniczym rządowym, o łaskawe mu doniesienie. 920 2 3

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 4 10

Karol Adamko z Bołszowiec poszukuje żony **Ludwiki** z dziećmi, która w ostatnich czasach pozostawała w Stanisławowie. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Antoni St. Bassara, Podgórze, ulica Lwowska 31. 930 3 3

Grzegorz Szwaj z Bołszowiec poszukuje żony **Karoliny** z trojgiem dzieci, która w ostatnich czasach pozostawała w Samborze, oraz braci **Piotra, Stanisława i Tadeusza,** którzy zostali powołani do 77 pułku piechoty. — Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Grzegorz Szwaj, Landsturmetappenbataillon, 3 komp., Feldpost 56. 931 3 3

Antoni Grenik z Drohobycza, obecnie w Lambach, Austrya Górna, poszukuje rodziny **Bachmanów i Kleinów** z Rohatyna, tudzież **Müllerów** z Krotoszyna i Skniłowa. 944 2 5

Wojciech Bodzioch, obecnie Sucha (Galicya), ogrzewalnia kolej., szuka swej siostry **Honoraty Bodzioch** z Biadolin Szlacheckich. 959 2 2

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu lub miał jakąkolwiek wiadomość o **M. Kluczyńskim,** sekretarzu starostwa ze Skałatu, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Marcin Rodziński,** wachmistrz żandarmeryi w Krakowie, Rynek Kleparski l. 14, u p. Paciorka, restauracya. 960 2 3

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator, Galicya. 585 10 10

Ktoby wiedział o miejscu pobytu żony mej **Wiktoryi Baraniczowej** z córką Seweryną, oraz p. **Tyburcego Sachaydakowskiego** z Kałusza, raczy łaskawie donieść pod adresem: Jakób Baranicz, podof. rach. 20 p. p., Feldpost 27. 899 2 2

L. 707/915.
I. b. 851 3 3

EDYKT.

W myśl obwieszczenia Magistratu z dnia 1 lutego 1907 l. 67377/07 / II właściciele realności, położonych w Krakowie, obowiązani są, jeżeli nie mieszkają w miejscu, ustanowić dla swych realności zarządców, mieszkających w Krakowie i nazwiska oraz ich adres podać do wiadomości Magistratu.

Stwierdzono jednak, że obecnie wielu właścicieli realności z Krakowa wyjechało, nie ustanowiwszy administratorów, tak, że znaczna część domów w mieście pozbawiona jest wszelkiego dozoru, tembardziej, że również i w wielu domach, wbrew postanowieniom § 86 regulaminu o porządku i czystości w mieście niema stróżów.

Gdy względy sanitarne i bezpieczeństwa publicznego wymagają niezbędnie, aby w każdym domu, położonym w obrębie miasta, był stróż, oraz odpowiedzialny administrator, jeżeli właściciel w Krakowie nie mieszka, przeto po myśli przytoczonego wyżej obwieszczenia, oraz przepisu §§ 86, 87 i 88 regulaminu o czystości i porządku w mieście z dnia 24 sierpnia 1884, Magistrat wzywa wszystkich tych właścicieli realności, którzy z Krakowa wyjechali, nie zostawiwszy administratorów, aby w terminie do dni 8 mi[illegible] ustanowili dla realności swych zarządców i nazwiska ich i adresy podali do wiadomości Magistratu, oraz tych właścicieli, w których domach brak jest stróżów, by w wyznaczonym powyżej terminie stróżów tych przyjęli i wyznaczyli im odpowiednie mieszkania.

W razie niezastosowania się do niniejszego wezwania Magistrat użyje surowych środków przymusowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 21 stycznia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski